

Pomorze – dynamiczna rzeczywistość

Kurier Szczeciński, dodatek miesięczny „Przez Granice“, Listopad 2012

– Nagrywacie państwo rozmowy ze świadkami historii. Jak ich do tego zachęćcie?

– Mówimy: ma pani/pan bardzo ciekawą biografię, uważamy, że warto ją zachować dla przyszłych pokoleń. W czasie nagrań jedni mogą kilka godzin opowiadać, zanim my zadamy dodatkowe pytania, inni początkowo nie wiedzą, o czym mówić.

Ale chodzi nam o to, żeby rozmówca sam budował opowieść. Ona też jest wartością.

– Kto realizuje nagrania?

– Pracownicy naukowcy naszego muzeum i Muzeum Narodowego w Szczecinie, którzy uczestniczą w warsztatach prowadzonych przez ekspertów z Fundacji Ośrodka Karta w Warszawie. Nagrania, na które zdobyliśmy środki europejskie, trafiają do Archiwum Historii Mówionej Ośrodka Karta, gdzie takich nagrań jest już kilka tysięcy, lecz przede wszystkim znajdują się na wystawach stałych przygotowywanych przez muzea w Greifswaldzie i Szczecinie.

– Jakich biografii państwo szukacie?

– Z Pomorza Zachodniego. W większości są to biografie ludzi, którzy przybyli na tę ziemię już po zakończeniu drugiej wojny światowej. Opowiadają, kiedy i skąd przybyli, jak wyglądał ich dom rodzinny, co robili i robią na Pomorzu. Nagraliśmy też Polaków, którzy mieszkali w tym regionie już przed wojną bądź byli tu robotnikami przymusowymi w czasie wojny. Mamy nagrania ludzi z mniejszości etnicznych i narodowych.

– Gdzie były dokonywane?

– W powiecie polickim, Szczecinie, Gryfinie, Kołobrzegu. Korzystaliśmy z pomocy

lokalnych historyków i badaczy, a nagrywaliśmy przede wszystkim osoby starsze, ponieważ pamiętają najwięcej, a poprzez wspomnienia rodziców ogarniają prawie cały XX wiek. Przygotowujemy teraz trzecią część wystawy stałej poświęconej dziejom Pomorza. Nagrania będzie można na niej obejrzeć w całości lub wybranych fragmentach. Wypowiedzi staramy się ilustrować pamiątkami, które skanujemy i fotografujemy. Nagrania są oczywiście po polsku, będą miały niemieckie napisy.

– A Niemcy z Pomorza?

– Nagrania z nimi realizowaliśmy wcześniej, skupiając się głównie na Pomorzanach, którzy dziś mieszkają na Pomorzu Przednim, a pochodzą z różnych miejscowości historycznego Pomorza lub z innych rejonów Niemiec.

– Przypomnijmy, o czym są dwie części wystawy, które już od dość dawna można oglądać w Greifswaldzie.

– Pierwsza przedstawia czasy od prehistorii Pomorza po wojnę 30-letnią, druga, otwarta w 2010 roku – od wojny trzydziestoletniej do końca XIX wieku, trzecia obejmuje Pomorze w XX wieku. Została podzielona na dwie główne podczęści, z których pierwsza to czasy do końca drugiej wojny światowej, czyli Pomorze w administracji niemieckiej, druga – czasy od końca wojny. Podzielono ją na trzy równoległe opowieści: pierwsza to niemieckie Pomorze Przednie, druga – dawne Pomorze Tylne, a dziś polskie Pomorze Zachodnie, trzecia – dzieje niemieckich Pomorzan, którzy po 1945 roku trafili do Niemiec Zachodnich. Moim zadaniem jest przygotowanie części dotyczącej dzisiejszego

Pomorza Zachodniego. To jest polska historia, dlatego muzeum zdecydowało się poprosić o pomoc historyka z Polski. Tak znalazłem się w Greifswaldzie.

– **Dodajmy, że w wyniku otwartego konkursu.**

Czy na wystawie będzie choć mała część, która objaśni, czym jest Pomorze w tradycji polskiej, a czym w niemieckiej?

– Będę się o to starał, bo polska perspektywa Pomorza jest inna niż niemiecka. Kiedy w Niemczech mówimy o historycznym Pomorzu, to rozumie się przez to ziemie dawnego Księstwa Pomorskiego określane od XIX wieku nazwą Prowincja Pomorze. Chodzi o twór dość duży, zawierający w sobie dzisiejsze Pomorze Przednie i Pomorze Zachodnie, rozciągający się od Rugii aż po ziemie lęborską i bytowską. Gdy próbuję tę przestrzeń opisać w Szczecinie, to granice wschodnie dawnego księstwa i państwa niemieckiego na linii Lębork – Bytów wydają się często rozmówcom tak odległe, że niemal abstrakcyjne.

– **A Pomorze w tradycji polskiej?**

– Od późnego średniowiecza do rozbiorów, a potem w latach 1919-1939 mieliśmy województwo pomorskie nazywane Pomorzem; najpierw była to część Prus Królewskich, a w międzywojniu obszar ten zmienił się, tak że po reformie w 1938 r. sięgał od Helu i Gdyni po Bydgoszcz, Toruń, Włocławek. W czasie drugiej wojny powstała koncepcja jednolitego Wielkiego Pomorza obejmującego niemal całą północną Polskę.

– **Różne w Polsce i Niemczech rozumienie terminu „Pomorze” (Pommern) może powodować nieporozumienia. Jeśli na przykład Polak mówi: Pomorze Zachodnie, a Niemiec: Westpommern, to niby mówią o tym samym, a faktycznie o czym innym.**

– Zgadza się, niemniej jednak na naszej wystawie konsekwentnie używamy terminu

Westpommern na określenie polskiego Pomorza Zachodniego. Ale muszę powiedzieć, że fascynująca jest mnogość nazw dotyczących Pomorza.

– **Jak pan postrzega Pomorze?**

– Podzieliłbym je na trzy regiony, w których problematyka pomorskości jest widziana inaczej: pierwszy to Pomorze Przednie (Vorpommern), czyli dzisiejsze Pomorze niemieckie, drugi to Pomorze Zachodnie, które od 1945 roku jest polskie, i trzeci to Pomorze Gdańskie. Ja pochodzę z Pomorza Gdańskiego, gdzie o Pomorzu mówi się powszechnie jako o całości od Tczewa po Rugię, nie szatkuje się go, mimo odkrywania różnic już na samym Pomorzu Gdańskim. Mamy tam przecież Kaszubów, Kociewiaków, Borowiaków, jest Krajna, Kosznajderia...

– **...pod Chojnicami, gdzie w XVI w. wieku osiedlili się niemieccy katolicy z Dolnej Saksonii...**

– ...ale w dyskusjach mówi się o całym Pomorzu. Z faktycznymi podziałami spotkałem się dopiero na Pomorzu Zachodnim. Niezwykłym odkryciem były dla mnie emocje, jakie w Szczecinie budzi termin Pomorzanie. Spotkałem się z opinią, że o szczecinianach, a nawet mieszkańcach Pomorza Zachodniego, tak mówić się nie powinno. To jest pasjonujące, bo na Pomorzu Przednim i Pomorzu Gdańskim, gdzie ludzie mówią o sobie, że są Pomorzanie, takim samym terminem określają też mieszkańców Pomorza Zachodniego.

A tu? Wielki opór!

– Na Pomorzu Przednim i Pomorzu Gdańskim faktycznie mieszkają Pomorzanie, od dawna, a mieszkańcy Pomorza Zachodniego skądś przyjechali na ogół po 1945 roku.

– Na Pomorzu Zachodnim tworzy się jakaś nowa tożsamość i to mnie fascynuje. Podobne zjawiska zauważa też się w innych regionach, np. w dawnych Prusach Wschodnich, gdzie można usłyszeć, że ktoś jest z Warmii i Mazur. Jak można być jednocześnie z Warmii i Mazur? Przecież to historycznie dwa różne światy. Ale idźmy też na Pomorze Przednie, do Greifswaldu, gdzie słyszy się już: „jestem z Meklemburgii-Pomorza Przedniego”, a nawet: „jestem Meklemburczyko-Pomorzaninem” czy „meklemburskim Pomorzaninem”. Te nazwy są znakami dynamicznych procesów społecznych i dziś już nie może dziwić, że ktoś jest z Warmii i Mazur, choć to historyczny anachronizm.

– Do Zachodniomorskiego włączono dawne tereny nowomarchijskie. W Chojnie można usłyszeć: dlaczego?, gdzie tu Pomorze, tu była Nowa Marchia.

– Bardzo to ciekawe. Przecież ci, którzy tak mówią, nigdy nie mieszkali w Nowej Marchii, bo po drugiej wojnie już jej nie było. Można postawić pytanie: jaka tam powstaje tożsamość? Co z tego kiedyś będzie?

– Czy pomorskie tożsamości, polska i niemiecka, zblizną się

kiedyś do siebie?

– Znów ciekawy problem.

Spójrzmy na Pomorze Tylne (Hinterpommern), którego obszar jest

prawie tożsamy z dzisiejszym polskim Pomorzem Zachodnim.

Choć nazwa Hinterpommern jest w Polsce mało znana, to jednak jego niemiecką historią zajmuje się dziś o wiele więcej Polaków niż Niemców. Nawet na Pomorzu Przednim wiedza o Hinterpommern jest coraz mniejsza, mimo

że to Heimat wielu rodzin, które tam mieszkały. Jest to dziś

faktycznie terra incognita. Ale

też powojenne dzieje polskiego

Pomorza Zachodniego są dla

niemieckiego społeczeństwa na

Pomorzu Przednim białą plamą.

Dlatego też na naszej wystawie

chcemy pokazać historię Pomorza

jako całości. Historyczne Pomorze

(Pommern) i w Niemczech, i

w Polsce ginie ze świadomości

społecznej. Na tych terenach

tworzy się nowa tożsamość. Być

może znów pomorska, ale inna,

być może polsko-niemiecka.

– Jak na przygranicznych terenach

Pomorza Przedniego, gdzie

mieszka coraz więcej Polaków.

– W każdym razie są to zjawiska

dynamiczne. Chciałbym, żeby ich

ślad też był na wystawie.

– Wystawa będzie skłaniać do dyskusji.

– Na pewno, zwłaszcza że jej

część trzecia będzie dotyczyć

czasów najbardziej nam bliskich.

Będziemy prezentować problemy

delikatne, dla wielu osób trudne.

– W Szczecinie ta część wystawy budziła kontrowersje już wtedy, gdy zaczęto o niej mówić. Słysząc było: jakim prawem niemieckie muzeum chce robić wystawę o polskim Pomorzu Zachodnim?

– Myślę, że te obawy już minęły.

– Na wystawie będą problemy trudne: hitlerizm, nazizm, druga wojna, robotnicy przymusowi, obozy pracy, front, ucieczki, wypędzenia, wysiedlenia, osadnictwo, tworzenie się państw w nowych granicach. Jaki język znaleźć, żeby o tych sprawach mówić do wszystkich?

– Punktem wyjścia naszej wystawy jest społeczeństwo, bo Pomorze to przede wszystkim Pomorzanie. Spróbujemy zapoznać odbiorcę najpierw z tym, kim są powojenni mieszkańcy Pomorza Zachodniego. Chcemy to przedstawić w skali makro, ogólnie, i mikro na przykładzie wsi Swołowo, bo uzyskaliśmy zgodę na wykorzystywanie jej planu sporządzonego w 1947 roku przez jednego z mieszkańców. Naniósł on na nim informacje o mieszkańcach każdej zagrody: kto przybył z Kaszub, Mazowsza, Wileńszczyzny, ilu pozostało Niemców. To będzie punkt otwarcia.

– Co potem?

– Odnajdowanie się nowych mieszkańców w nowej rzeczywistości, odbudowa miast, przykłady odnawiania, ale i dewastacji, losy cmentarzy, trochę propagandy Ziemi Odzyskanych, uruchamianie przemysłu, rolnictwa, historie

osób, miejsc i przedmiotów. Dla Polaków pewne problemy będą oczywiste, lecz nie dla Niemców, jak choćby specyfika własności w powojennej Polsce. Chcemy też pokazać zjawiska nowe i zanikanie dawnych. Z Bytowa pożyczymy przyrządy do rybołówstwa, żeby zobrazować, jak wśród tamtejszych rybaków kaszubskich ginie metoda łowienia ryb pod lodem. Będzie kultura, na przykładach z całego Pomorza Zachodniego, od Szczecina do Słupska.

– Dużo spraw.

– A miejsca mało. W aranżacji wystawy przewidzieliśmy małe przestrzenie na małe historie, gdzie trzeba będzie coś otworzyć, żeby dowiedzieć się więcej. Będzie też przestrzeń poświęcona ustrojowi powojennej Polski, przejęciu władzy w 1945 roku, wydarzeniom lat 1956, 1970 i 1980, „Solidarności”, stanowi wojennemu, wolnym wyborom, rzeczywistości po przełomie, sprawom polsko-niemieckim. Pokażemy też problemy, które mogą niektórym wydawać się nieważne, lecz dla nas są ważne, jak turystyka na Pomorzu Zachodnim.

– Niektóre wydarzenia będą sygnalizowane przez przedmioty.

– Mamy na przykład hełm niemiecki z drugiej wojny światowej, który w 1947 roku używany był przez członka załogi polskiego pociągu pancernego nr 1 „Szczecin” uczestniczącego w akcji Wisła. Poprzez ten hełm dotkniemy wielu problemów, m.in. adaptacji

mienia pozostawionego przez Niemców i osadnictwa Ukraińców na Pomorzu Zachodnim. Niezwykłych przedmiotów będzie więcej:

łyżka z „Kaskady” – pretekst do opowieści o dziejach „Kaskady”, oryginalny motocykl Junak, model statku – pretekst do opowieści o Stoczni Szczecińskiej i PŻM.

– Dopełnią to nagrania z opowieściami konkretnych osób.

– Dzięki nim odejdziemy od narracji narzuconej. To będą indywidualne wspomnienia, nieraz

odbiegające od standardów, historia oczami ludzi, a nie tzw. historia obiektywna. Nie będziemy uogólniać, choć zdajemy sobie sprawę, że jednostkowe przykłady będą mogły być uogólniane. Ale to jest problem przygotowania odbiorcy, a nie konstrukcji wystawy. My chcemy tak ją przygotować, żeby nie zarzucano nam propagandy, choć oczywiście takich zarzutów zupełnie uniknąć się chyba nie da. Podstawową obroną będzie mnogość narracji. Wierzę w jej siłę, choć wiem też, że nie da się uniknąć mnogości interpretacji.

– Podobną wystawę otwarto kilka lat temu w Muzeum Śląskim w Görlitz. Odwiedza ją wielu Polaków, w tym uczniowie ze Zgorzelca.

W jednej z gablot są klucze od prywatnych domów uzyskane od Niemców wysiedlonych po 1945 r ze Śląska. Gdy wystawę otwarto, jedni w Polsce mówili: patrzcie, ludzie tak kochają swoje domy, że zabierają klucze jak relikwie, a inni: patrzcie, oni zachowują

klucze, bo chcą wrócić.

– To jest właśnie mnogość interpretacji.

– Kiedy wystawa będzie otwarta?

– Planujemy, że w 2015 roku.

– Dziękuję za rozmowę.

Andrzej Hoja, historyk, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, koordynator części wystawy stałej poświęconej dziejom Pomorza po 1945, przygotowywanej przez Muzeum Pomorza w Greifswaldzie

Rozmawiał Bogdan Twardochleb